

Fot. Fr. ZALEWSKI

CIEKAWY WYSTAWY W KLUBIE MPiK



Tzw. „cicha czytelnia” przemyskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki służy równocześnie jako miejsce ekspozycji prac plastycznych. Dobór tychże bywa bardzo różnorodny — od reprodukcji dzieł wybitnych malarzy, po prace amatorów, zasługujące jednak na wyróżnienie.

Niedawno oglądaliśmy malarstwo JAKUBA KOSTUR-KIEWICZA, artysty — amatora z Przemysła, którego obrazy cieszyły się dużym powodzeniem wśród zwiedzających, budząc jednocześnie spore kontrowersje, co zresztą w sztuce jest rzeczą naturalną.

Ostatnio wystawiono tu akwarele PAWŁA JAKUBOWICZA, przedstawiające piękno szwajcarskiego krajobrazu i architektury tego kraju.

Podobnie, jak poprzednie wystawy, ta również cieszyła się dużym powodzeniem i z tego też powodu przedłużono czas jej trwania o kilka dni.

(JM)

ZŻYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 47 212, ROK 24 LISTOPADA 1971 R. NAKŁAD 10270 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

Ministerialna ekipa ekspertów zbadała możliwości rozwiązania problemu zaopatrzenia Przemysła w wodę

W grudniu ostateczne decyzje

Zgodnie z ustaleniami dokonanymi podczas wizyty ministra gospodarki komunalnej dra Zdzisława Drozda przy była do Przemysła — pod kierownictwem dyrektora departamentu tego resortu mgr inż. Stanisława Nawary — ekipa ekspertów, która badała, poważny dla naszego miasta, problem zaopatrzenia w wodę. Oto wyniki tych badań:

— stwierdzono, że kroki podjęte przez Prezydium MRN w celu złagodzenia trudnej sytuacji poprzez szybką regenerację istniejących na ujęciu studzien i rozbudowę studni ranneyowskich — są

prawidłowe i należy je konsekwentnie realizować;

— uznano, że inwestycje zmierzające do generalnego rozwiązania problemu powinny być zdecydowanie przyspieszone. Rezygnuje się w związku z tym z opracowaniem studium, które rozstrzygnąć miało czy w rozbudowie przemyskiego wodociągu zastosuje się ujęcie napowierzchniowe, czy też pobór wody dokonywany będzie z infiltracji i przyjmuje się jako obowiązującą pierwszą alternatywę. Postanowiono zalecić projektantowi zakończenie pracy nad tą koncepcją do połowy przyszłego roku

— tak, aby inwestycję możliwie szybko rozpocząć i do 1976 roku zakończyć.

— W związku z potrzebą zapewnienia wystarczającej mocy przerobowej w zakresie wdrożonych inwestycji i rozwinięcia na szerszą skalę remontów kapitalnych sieci wodociągowej należy w Przemyslu powołać do życia samodzielne przedsiębiorstwo wodno-kanalizacyjne.

Wyniki badań ekipy ekspertów i wyciągnięte z nich wnioski, po szczegółowym rozpracowaniu, zostaną w przyszłym miesiącu przedłożone ministrowi gospodarki komunalnej do akceptacji.

KONKRETNE EFEKTY CZYNU ZJAZDOWEGO

Od kilku tygodni napływają meldunki o realizacji zobowiązań na cześć VI Zjazdu partii. Informowaliśmy już m. in. o przedterminowym wykonaniu planu rocznego przez przedsiębiorstwo „Las” i zespół składnic drewnnych.

Poważnie zaawansowana jest także realizacja czynów produkcyjnych w Spółdzielczych Zakładach Konfekcyjno-Odzieżowych. Do 10 bm. wyprodukowano 1200 kombinizonów, 320 ubrań roboczych i 215 swetrów o łącznej wartości 440 tys. złotych (przypominamy, że ogólna

wartość zobowiązań wynosiła 750 tys. zł, a termin ich realizacji uływa z końcem br.). Zakłady pochwalic się mogą również cennym osiągnięciem natury socjalnej: od połowy bm. pracownicy otrzymują porządki regeneracyjne.

Pomyślnie rozwija się akcja socjalna w Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”. Od początku roku na świadczenia socjalno-rehabilitacyjne (sanatoria, wczas, wycieczki oraz różnego rodzaju obozy wypoczynkowo-zdrowotne) wydatkowano



792 tys. złotych. Załoga tujejsza wykonała w czynie zjazdowym m. in. 25 tysięcy sznurów przyłączeniowych do żelazek elektrycznych produkowanych przez Zakłady Metalowe w Nowej Dębie.

CZŁONKOWIE ZMW REMONTUJĄ ŚWIETLICĘ W KŁOKOWICACH...

Dom ludowy w Kłokowicach przez wiele lat nie mógł się doczekać remontu, bo albo brakowało funduszy na ten cel, albo też były trudności z wykonawcą. Sytuacja zmieniła się dopiero w październiku br. Członkowie miejscowego koła ZMW postanowili w czynie zjazdowym przeprowadzić remont tego obiektu.

Na efekt nie trzeba było długo czekać. W dwa tygodnie założono ankrzy w poszczególnych salach i przestawiono piec. Dużo to i mało zarazem. Dużo, gdy się uwzględni, że pracuje zaledwie czterech chłopców: Zenon Cwiek, Zbigniew Wronowski, Marian Łuczak i Henryk Wojciechowski. Mało, bo do tego czasu można by zrobić znacznie więcej, gdyby nie wystąpiły kłopoty z materiałem budowlanym.

GRN we Fredropolu długo zwlekała z udzieleniem pomocy. Młodzi zapalczywi otrzymali ją dopiero w połowie listopada. Mają jednak nadzieję, że przez zimę uporają się z całością prac remontowych. Muszą jeszcze m. in. umocnić strop, wymienić podłogę w jednym z pomieszczeń i naprawić część instalacji elektrycznej.

Zaoszczędzone na remoncie pieniądze ZMW-owcy przeznaczyli na wyposażenie świetlicy, która wzbogaci się m. in. o magnetofon.

...I W DROHOJOWIE

Dziewczęta i chłopcy z Drohojowa, członkowie ZMW i nie zrzeszeni, od kilkunastu dni zajmują się remontem lokalu świetlicowego. Wykonali również nowe schody wiodące do domu ludowego. W pracach wyróżniają się: Tadeusz i Władysław Brzeziński i nowo wybrany przewodniczący koła Adam Herba.

Młodym pomagają: przewodnicząca ZG ZMW Janina Kulig i władze gromadzkie w Orłach, które nigdy nie szczędzą grosza na popieranie czynów społecznych na rzecz kultury. b.



Rozwój budownictwa mieszkaniowego rady narodowej

Ostatnie posiedzenie Prezydium MRN poświęcone było zagadnieniom rozwoju budownictwa mieszkaniowego rady narodowej oraz zakładów pracy.

W Przemyślu, do roku 1975, oddane zostaną ogółem 2 853 izby — w tym dla rady narodowej 1000, zaś dla zakładów pracy 1853.

Analizując całokształt programu oraz postanowienia za warte w powziętej uchwale Prezydium MRN stwierdzić trzeba, że zaistniały obecnie realne szanse wykonania zadań planowych w tym zakresie. Władze miejskie, wszelkimi dostępnymi środkami, starają się zabezpieczyć ich realizację — zapewniając odpowiednie nakłady finansowe i zobowiązując wykonawców do terminowego i rzetelnego wywiązania się z nałożonych na nich obowiązków.

(j)

DZIAŁACZE KULTURALNI, członkowie PZPR, innych organizacji oraz bezpartyjni, spotkali się w auli Państwowej Szkoły Muzycznej, szeroko dyskutując nad złożonymi zagadnieniami dotyczącymi ich codziennej pracy. W wypowiedziach dominowały sprawy upowszechniania kultury we wszystkich środowiskach, ochrony zabytków, popularyzacji wartościowych odczytów i prelekcji, konie-

Upowszechnienie kultury - tematem przedjazdowej dyskusji

ności poprawy warunków pracy, nieprawidłowości w uposażeniach nauczycieli muzyki, a także nawiązania ściślejszej więzi z resortem oświaty. Podawano również konkretne przykłady, obrazujące bolączki i niedomagania poszczególnych placówek kulturalnych w mieście i powiecie.

Analizując pokrótce wypowiedzi uczestników spotkania, należy stwierdzić, że starali się oni nie tylko krytykować, lecz eksponować również dobre strony dotychczasowej działalności. Szczególną uwagę zwracano na dysproporcje zachodzące w życiu kulturalnym miasta i wsi, a także na małą chłonność wszelkiego rodzaju pożytecznych imprez przez środowisko robotnicze, które wszakże winno stać się nie tylko biernym konsumentem, lecz również inicjatorem działalności w tym zakresie.

W trakcie spotkania, kierownik Wydziału Kultury Prezydium PRN **Ryszard Słazek**, zapoznał zebranych z poczynaniami władz, dotyczącymi ogólnej poprawy warunków socjalnych pracowników tego pionu.

Obrazom przysłuchiwał się sekretarz propagandy KMIP PZPR **Henryk Pietrzyk**, który wnioski i postulaty wysunięte na posiedzeniu, przekaze delegatom na VI Zjazd partii. (jm)

II Powiatowy Zjazd TKKS

Przed kilkoma dniami odbył się II Powiatowy Zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, który podsumował działalność tej organizacji w minionych dwu latach i nakreślił program na najbliższy okres. Program ten przewiduje m. in. zwiększenie liczby

kół i członków TKKS w Przemysku (przede wszystkim w środowiskach robotniczych, prawniczych, lekarskich i młodzieży wiejskiej), rozwój propagandy i popularyzowanie świeckiej obrzędowości i obywatelstwa kontynuowanie działalności Uniwersytetów Powszechnych dla Rodziców, szeroka akcja odczytowa itp. Przewiduje się też zacieśnienie współpracy z innymi organizacjami społecznymi i instytucjami.

Zjazd wybrał nowy Zarząd Powiatowy Towarzystwa. Prezesem został **A. Zak**, jego zastępcami — **S. Sobczuk** i **M. Grymanowski**, sekretarzem — **L. Krysa**, skarbnikiem — **M. Sarnowski**. W skład zarządu weszli ponadto: **Z. Gardy**, **S. Podwyszynski**, **St. Kochanowicz**, i **K. Kasperkiewicz**.

Surowe wyroki na sprawców nadużyć gospodarczych

Ostatnio przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie toczył się proces przeciwko **Irene Romanowskiej** i innym, oskarżonym o zagarnięcie mienia społecznego na szkodę Gminnej Spółdzielni Przemysł — Wieś. Jak już informowaliśmy, oskarżona wspólnie z sześcioma kierownikami sklepów zagarnęła na przestrzeni lat 1965-1969 kwotę ponad 600 tysięcy złotych

okres 3 lat) i 1500 zł grzywny.

Oskarżoną **Jadwigę Kowalczyk** sąd uniewinnił od zarzucanych jej czynów.

Wyroki powyższe nie są jeszcze prawomocne, a prokurator oskarżający z ramienia Prokuratury Powiatowej w Przemyślu, zapowiedział od nich rewizję do Sądu Najwyższego.

Za czyn ten **Irena Romanowska** skazana została na 10 lat pozbawienia wolności, przepadek całego mienia i 45 tysięcy złotych grzywny. Ponadto — w myśl przepisów nowego kodeksu karnego — zakazana jej zajmowania kierowniczych stanowisk w księgowości przez 10 lat.

Marię Kucab skazano na 5 lat pozbawienia wolności, 15 tysięcy złotych grzywny i przepadek mienia w całości, zaś **Edwarda Królikowskiego** na 4 lata i 15 tysięcy zł grzywny.

Pozostali oskarżeni otrzymali następujące kary: **Emilia Dyszkiewicz**, **Irena Lupa** i **Natalla Wasio** po 3 lata pozbawienia wolności i 7 500 złotych grzywny oraz zakaz zajmowania stanowisk związanych z odpowiedzialnością materialną na przeciąg 5 lat.

Józef Smyk skazany został na 8 miesięcy pozbawienia wolności i 1500 złotych grzywny.

Ponadto, za nieprawidłowe przeprowadzenie inwentaryzacji, **Olga Mykita** otrzymała karę 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na

Awaria-przyczyną przerwy w dostawie wody

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU

— uprzejmie informuje wszystkich odbiorców wody z miejskiej sieci wodociągowej, że kilkugodzinna przerwa w dostawie wody w dniu 16 listopada 1971 r. nastąpiła z powodu awarii zasuw w rurociągach stacji pomp.

Za przerwę w dostawie wody Dykcja MPGK uprzejmie przeprasza wszystkich odbiorców.

Przyfelniczy
Przasa

RACHUNEK EKONOMICZNY

Od dłuższego już czasu zastanawiam się — chyba nie tylko ja — dlaczego pieczywo do sklepów w Krasiczynie i Olszanach dowozi się z Przemyśla (odległość w jedną stronę około 15 km; zaangażowany jest samochód i dwóch ludzi) skoro... z Birczy transportuje się pieczywo właśnie przez Olszanę i Krasiczyn do Przemyśla.

Chyba rachunek ekonomiczny w tym przypadku nie gra. Myślę, że jeśli moja uwaga okaże się słuszna, to na zmianę tego stanu rzeczy nie trzeba będzie czekać tygodnia mi...

EUZEBIUSZ MARKIEWICZ
Krasiczyn 59

MY TEŻ CHCEMY PIC MLEKO I JESC BULKI!

Już ponad dwa miesiące sklep mleczarski przy ul. 1 Maja (u wylotu Siemiradzkiego) jest nieczynny i mieszkańcy tej dzielnicy nie mogą załatwić sobie dostawy mleka do domu. Na domiar złego zamknięto sklep spożywczy przy ul. Mickiewicza (róg Mariackiej) i teraz „wędrówkę ludu” odbywa się do jedynej placówki handlowej w tym rejonie na rogu ul. Siemiradzkiego i 1 Maja.

Co tam się dzieje, łatwo sobie wyobrazić. Sklep jest mały, ludzi zawsze dużo i o mleku po godz. 7 nawet marzyć nie można, a dostać takie np. zwyczajne bulki — to wyjątkowe szczęście (prawie cały transport zabiera szkoła zawodowa). Rozumiem, że sprzedawcy wygodniej jest sprzedać dużą ilość od razu, ale konsumenci indywidualni też chyba mają prawo mieć czasem bulkę.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Dom Nauczyciela w Reczpolu

Skończyły się mieszkaniowe kłopoty nauczycieli z Reczpolu. Kierownik tamtejszej szkoły podstawowej **Zbigniew Skubisz** nie będzie miał kłopotów z kadrą, gdyż możliwość zaferowania mieszkania nauczycielowi ma istotne znaczenie.

W ubiegłym tygodniu w Reczpolu oddano do użytku nowy, wybudowany kosztem 466 000 złotych dom nauczyciela. W komfortowych warunkach zamieszkają w nim dwie rodziny. Każda z nich otrzyma 2 pokoje, kuchnię, łazienkę. Jak ocenił architekt powiatowy inż. **Leon Sawka**, Grupa Remontowo-Budowlana w Krzywcu spisała się dobrze. Usterek było niewiele i to drobne. Kierownikiem budowy był **Józef Kruk**, inspektorem nadzoru inż. **T. Niemiec**.

Ma się to szczęście

5 mieszkańców naszego miasta wygrało w ubiegłym miesiącu samochody (Wartburg de luxe i 4 syreny). Wartburg był drugim samochodem wygranym przez tę samą osobę. Dobrze mieć szczęście za sojusznika.

100 premii dla mieszkańców Przemyśla

15 listopada odbyło się losowanie premiovanych bonów oszczędnościowych. Przemysłowi ponownie dopisało szczęście — padło 100 wygranych, w tym jedna premia za 50 000 zł, jedna za 15 000 zł i 98 premii po 2 500 zł.

Kolejne spotkanie telefoniczne

27 listopada br. w godzinach od 15 do 19 — piąte spotkanie telefoniczne, którego organizatorem jest Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Temat: zagadnienia oświaty.

Na pytania mieszkańców Przemyśla odpowiadać będą:

■ **ROMAN JABŁOŃSKI** — sekretarz Prezydium MRN (tel. nr 20-22);

■ **JÓZEF KOTUŁA** — kierownik Wydziału Oświaty PMRN i **JÓZEF GALANT** — dyrektor Studium Nauczycielskiego (tel. nr 22-48);

■ **WANDA PIOTROWICZ** — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego (tel. 23-41);

■ **FRANCISZEK WITEK** — dyrektor Technikum Mechaniczno-Elektrycznego, przewodniczący Komisji Oświaty MRN (tel. 31-38).



W Sufeczynie (11 bm.) odsłonięto tablicę, poświęconą pamięci rodziny nauczycielskiej **SUGIERÓW**, zamordowanej przez bandę UPA. Oprócz miejscowego społeczeństwa i członków Ogniska ZNP z Birczy (fundatorów tablicy) w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz z sekretarzem KMIP PZPR **Henrykiem Pietrzykiem** i kierownikiem Wydziału Oświaty Prezydium PRN **Józefem Kotułą**. Obecny był również przewodniczący ZO Związku Nauczycielstwa Polskiego w Przemyślu **Zdzisław Koniczny**.

Fot. J. LESNIEWSKI



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

POWIAT PRZEMYSKI W LATACH 1971-75

(NIEKTÓRE Z ZADAŃ PLANU GOSPODARCZEGO)

Sejm PRL nie zatwierdził jeszcze ostatecznej wersji Narodowego Planu Gospodarczego na lata 1972-75, mimo to Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego dysponuje konkretnymi danymi dotyczącymi rozwoju niektórych dziedzin gospodarki i życia naszego powiatu. Publikując je liczymy na to, że chociaż nie są one oficjalne, niemniej zainteresują naszych czytelników.

ROLNICTWO

O znaczeniu tej dziedziny gospodarki napisało całe tomy, jest ona ostatnio coraz bardziej doceniana. Przykładem z naszego, przemyskiego podwórka mogą być następujące dane: państwowe gospodarstwa rolne otrzymują na budownictwo i mechanizację 122 mln złotych, na meliorację gruntów gospodarstw państwowych, spółdzielczych i chłopskich przeznaczony jest 85 mln złotych. Do 1975 r. zmeliornuje się około 2 400 ha gruntów ornych, 618 ha użytków zielonych oraz zagospodaruje 115 ha.

Nowe warunki kontraktacji i skupu żywności, rozwój bazy paszowej, lepsze zaopatrzenie w mieszanki — stwarzają dogodne warunki do rozwoju hodowli. W produkcji roślinnej powinniśmy w 1975 roku osiągnąć następujące średnie wyniki: zboża — 26 q, ziemniaki — 210 q, buraki cukrowe — 420 q z ha.

ELEKTRYFIKACJA

Aktualnie z elektryczności korzysta 80,5 proc.

wsi. W roku bieżącym z funduszy państwowych zelektryfikowano 9 wsi (435 zagród), a ze społecznych 14 wsi i przysiółków. Do roku 1976 elektryfikacja zostanie zakończona. Podejmowanie czynów może przyspieszyć to zamierzenie.

PRZEMYSŁ, USŁUGI, HANDEL

Budowa piekarni w Żurawicy i Orłach oraz masarni w Dubiecku poprawi zaopatrzenie ludności w pieczywo i wyroby mięsne. Ponadto przewiduje się budowę 4 dużych sklepów, 2 pawilonów i zakładu gastronomicznego. Obroty handlu i gastronomii wzrosną z 350 mln w 1970 r. do 550 mln zł w 1975 r.

KOMUNIKACJA

Z funduszy Rad Narodowych, PGR, OZLP i kopalnictwa gazowego wybuduje się i wyremontuje 64 km dróg. Roboty koncentrować się będą głównie na odcinkach: Dubiecko — Słonne, Bachórzec — Kosztowa, Przedmieście Dubieckie — Drohobyczka, Dubiecko — Słwnica, Krzywca — Średnia, Medyka — Poździacz, Kalników — Gaje — Hruszowice, Olszany — Rybotyce, Olszany — Zalesie, Kopysno — Rybotyce, Młodowice — Fredropol, Akmanice — Sierakońce — Nowosiółki.

Poprawa stanu dróg woliynie korzystnie na dalszy rozwój komunikacji autobusowej.

Do 1975 roku do każdej miejscowości zostanie doprowadzona linia telefoniczna.



ZAMEK KRÓLEWSKI

W styczniu br. słuchacze Wydziału Kształcenia Korespondencyjnego Technikum Rolniczo-Ląkarskiego w Przemyslu przekazali na konto Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie kwotę 200 złotych.

Ostatnio, podczas pobytu na wycieczce w stolicy, 34-osobowa grupa uczniów z najstarszych semestrów wraz z opiekunami: z-cą dyrektora mgr inż. Wiesławem Jaroszem i kierownikiem wydziału mgr inż. Aleksandrem Kędziorem pracowała przez 2 godziny przy odkopywaniu fundamentów Zamku.

Zespół muzyczny „Ptah”, działający przy przemyskim oddziale WSS „Spolem”, przekazał na rzecz odbudowy Zamku 1 200 złotych, tzn. całą nagrodę, którą wyróżniono go na festiwalu „Roztocze” w Lubaczowie.

ZWYCZAJNY WANDALIZM

Pewnego dnia na ogród położony przy ulicy Gwardzistów 35 (dawniej Jasińskiego), będący własnością Władysława Ptaka, zjechał samochód należący do Przedsiębiorstwa Kopalnictwa Gazu Ziarnego. Wjechał prosto w rosnące tu czarne porzeczki, niszcząc prawie 100 sztuk krzewów. Następnie, bez słowa wyjaśnienia, zrzucano z burty ciężkie rury, przysięgając nimi następne krzaki. Na interwencję właściciela odpowiedziano opryskiwaniem, że „nie go to nie powinno obchodzić i niech szybko ucieka, bo jeszcze go rury przysięgną”(!).

Nasz Czytelnik, który przyszedł do redakcji z prośbą o pomoc, jest człowiekiem w podeszłym wieku. Bez żadnego wcześniejszego uzgodnienia naruszono jego prawo własności, dewastując uprawę i niszcząc efekty ciężkiej pracy.

Rozumiemy, że przeprowadzanie podziemnej instalacji gazowej jest sprawą konieczną, ale sposób, jaki w tym przypadku wybrano, nie da się niczym usprawiedliwić. Jest to zwyczajny wandalizm, za który należałoby winnych pociągnąć do odpowiedzialności, a poszkodowanemu wynagrodzić stratę. Ustawa w szczególności sposób zabezpiecza prawo własności i łamanie tych zasad jest naruszeniem praworządności.

(jm)

Niedbałość zupełnie makabryczna

K W I T

Różne bywają kwity, kwitki i kwitariusze — ale takie, jakie wystawia Zakład Pogrzebowy MPKG w Przemyslu przekraczają wyobrażenia tych nawet, którzy lubują się w najbardziej makabrycznych dowcipach.

Rodzina pewnego zmarłego nabyła trumnę, a jako dowód zapłaty otrzymała taki właśnie kwitek, który u bliskich wywołał wstrząs psychiczny, a dla nas stał się przedmiotem niniejszego opisu. Zakład Pogrzebowy, nie dysponując widocznie pospolitymi kwitami (w rodzaju np. „kasa przyjmie”) wystawia więc rachunek na kwicie „zastępczym”, w rubryce wywóz... śmieci!

Przyzwyczajaliśmy się do ponurych dowcipów różnych ludzi, zajmujących się „zawodowo” umarlakami, ale ten sposób załatwiania sprawy przekracza granice dopuszczalnej tolerancji. Wydaje się, że jakkolwiek komentarz jest całkowicie zbyteczny, gdyż nawet rozprawianie o tym jest niedelikatne.

MARCIN NOWINA

TELEFON ZAUFANIA zdobywa popularność

Lekarze dyżurujący 11 bm. przy naszym telefonie — dzie sięciokrotnie podnosili słuchawkę, by odpowiedzieć na różnorakie pytania, by udzielić rady... W dwu przypadkach dzwoniły kobiety, w pozostałych ośmiu — mężczyźni, jeśli można tak również nazwać ucznia jednej z przemyskich szkół. Rozpiętość wieku rozmówców była bardzo duża: od lat 17 do około 40.

O co pytano? Przede wszystkim o objawy chorób wenerycznych... Zdarzały się też prośby o „leczenie przez telefon”. Odpowiedzi dyżurujących były wówczas jednoznaczne: — Proszę przyjść do poradni, ogłędniemy, zbadamy. Dyskrecja zapewniona.

Jak poinformowali nas lek. lek. Bogusława Męcińska i

Czesław Łoziński — owocem poprzedniego telefonu zaufania było zgłoszenie się w poradni dwóch rozmówców z 28 października. Skorzystali z dobrej rady i odeszli potem zadowoleni — to nie były choroby weneryczne. Bezpośrednia rozmowa z lekarzem i następnie upewnienie się, że wszystko jest w porządku, przekonały ich, iż dla własnego dobra, warto zrezygnować z fałszywego wstydu.

Następny dyżur lekarzy specjalistów chorób wenerycznych odbędzie się 25 listopada również w godz. od 19 do 21. Przypominamy numer telefonu zaufania: 22-00.

Minęło tyle lat... a jednak pamiętają...



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

— A pamiętasz Zostu, jak to pewnego dnia źle założyłaś buty i musiałam ci je przekładać z jednej nogi na drugą?

Pani Bronisława Eberlowa ma wspaniałą pamięć, mimo że skończyła już 85 lat, a od 23 jest na emeryturze. Okazją do wspomnień były odwiedziny jej dawnych uczennic, dziś już pań w średnim wieku: Zofii Brygiderowej,

Janiny Górskiej, Heleny Mroczo, Janiny Majki, Heleny Grzejek, Ludwika Szefler, Zofii Lubienieckiej, Czesławy Maczuga i Ludwika Kowalowej. Panią, która uczyła ich w najniższych klasach Szkoły Podstawowej nr 12 odwiedziły z okazji Dnia Nauczyciela, czym uczyniły jej niezwykle miłą niespodziankę. Wspomnieniom sprzed lat nie było końca. Przyjemnie jest bowiem wracać do cza-

sów, kiedy się miało aż... 7 lat.

Pani Bronisława Eberlowa umiała widocznie zjednywać sobie dziecięce serca, kiedy do dziś pamiętają o niej byli wychowankowie. M. in. co roku w Dniu Nauczyciela przysyła jej życzenia mieszkaniac Londynu, adwokat Julian Peczenik, który — podobnie jak p. Eberlowa i jej córka p. Stefania, jest stałym czytelnikiem naszego tygodnika.

Z fredrowskiej sceny

Na proscenium symboliczna tablica pamiątkowa, taka jak w Gdańsku na placu Heweliusza. Wiązanka biało-czerwonych chryzantem. Płonący znicz. Przystaje tu często dziadek z wnuczkami. Staruszek wspomina o „Kassandrze okupacyjnych losów Polski”, z przejęciem opowiada o bezgranicznym poświęceniu obrońców, nie może sobie darować, że nie było go w szeregiach pocztowców. Wnuczek nie pojmuje dziwnych, w jego mniemaniu, reakcji dziadka. Skąd ten wstrząs wewnętrzny? Rozumuje: przy tak ogromnej dysproporcji sił i środków, opór pocztowców musiał wyglądać paradoksalnie. Na co się porywali, wiadomo, że nie mieli szansy utrzymać tej placówki, dlaczego więc od razu się nie poddali? Na to odpowie mu dziadek, że podjęli walkę, by dać świadectwo o polskości tych ziem. Po trzykroć wracają w to miejsce, by toczyć ten dialog, jakże różny w ocenie tamtych dni, dialog pokoleń...

Z drugiej strony tablicy za trzymuje się inna para. Ojciec z córką. Rozmawiają po niemiecku. Ona dorodna, wychowana po wojnie, piękna dziewczyna nie rozumie uporu ojca, który prowadzi ją w to, niczym szczególnym się nie wyróżniające, miejsce, gdzie rozlicza się ze swoim sumieniem. Był świadkiem tragicznych zdarzeń, żołnierz Wehrmachtu, ot turysta, jak sam siebie określa, niewiele starszy od dorastającej córki. Widział najbliższych kolegów postępujących w bestialski sposób, nie znających litości. Dzisiaj na wspomnienie, budzi się w nim odraza. Czy uda się odbudować więź w człowieka, która tu właśnie uległa zachwianiu, czy ochroni swe dziecko od wrogiej nienawiści? Mnożą się pytania. Rozdzierające NEIN! Gertrudy, która nie chce mieć nie wspólnego z okrucieństwem, to punkt zwrotny tego dialogu.

Tyle intermedia. A potem na scenie obserwujemy chronologiczny bieg wydarzeń, właściwą akcję obrony urzę-

du pocztowego nr 1 w Gdańsku. Znajdziemy się w kwaterze Schupo, gdzie raz jeszcze analizuje się plan uderzenia na gmach pocztowy. Następnie zaś przeniesiemy się na teren pocztowców i towarzyszyć im będziemy aż do ostatka.

Pięćdziesięciu na posterunku owej niepewnej nocy z 31

listopadzie 1966 roku, doczekała się swej prapremiery we „Fredrum” 16 października br. Było to wydarzenie wielkiej miary. Uroczystość uświetnili swą obecnością m. in.: obrońcy Poczty — Władysław Milewczuk i Augustyn Młynski, wdowa po naczelniku Wąsiku, dwaj synowie Binnebesebela, delegacja Ministerstwa Łączności. Spektakl, któremu towarzyszyła niepowtarzalna atmosfera

się miotające ognia. Rozpaczyli wy krzyk dozorczyń: Mein kind! Nicht schiesst! Za chwilę ktoś niesie na rękach ciężko poparzoną Erwinę, 11-letnia dziewczynka, niewinna ofiara...

W wyłomie muru pojawia się coś białego, ale Niemcy nie chcą polskich jeńców. Nie respektują parlamentaryzmu. Naczelnik Wąsik zamienia się w żywą pochodnię. Idący wraz z nim dyrektor Michoń

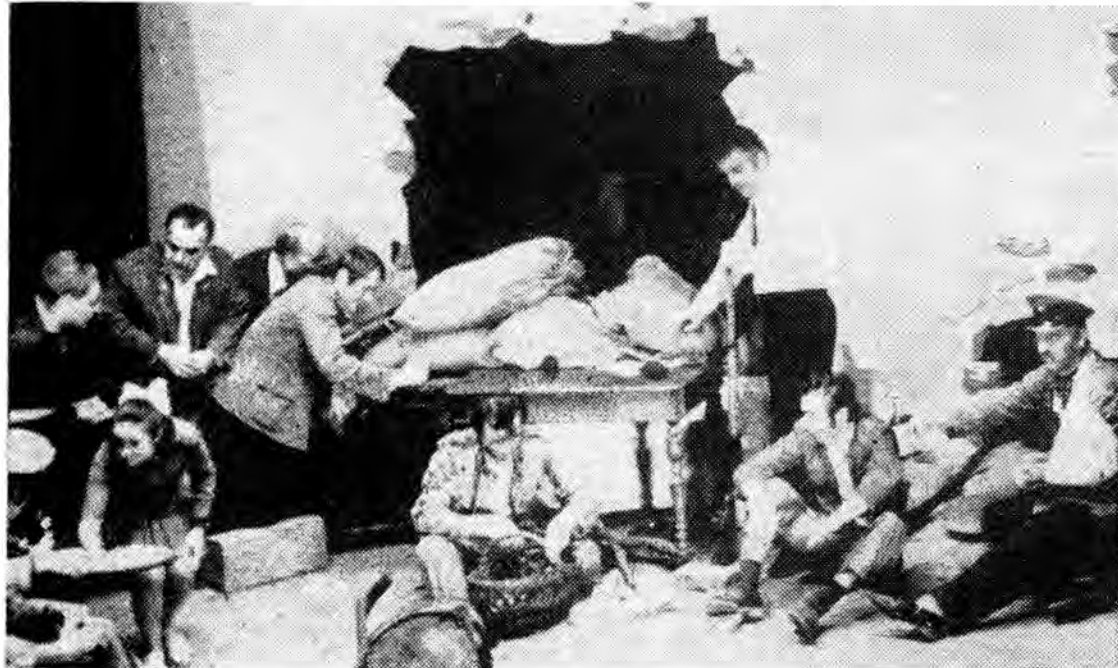
10 pocieszające, że zachowywali się na ogół bardzo poprawnie, z zapartym łchem śledząc bieg wydarzeń na scenie. Odniosłam wrażenie, że próbują sobie indywidualnie odtworzyć prawdę o TAMTYCH DNIACH, wyrobić swoje własne zdanie. Ale na sali zdarzył się nieprzyjemny zgrzyt. Oto dwie nastolatki, które chyba zupełnie przypadkowo znalazły się na widowni i wobec tego bawiły się świetnie nawzajem opowiastkami nie mającymi nic wspólnego ze sztuką, zostały w pewnym momencie ostro skarcone przez starszego pana. Incydent nie byłby może godny uwagi (dziewczyny uspokoiły się bowiem, a wkrótce chyłkiem opuściły widownię), gdyby nie to, że wywołał go brak kultury odbioru. Pojawił się więc sygnał, że taki problem istnieje, że trzeba popracować nad młodocianym widzem. Kto ma się tym zająć? Myślę, że szkoła powinna uczulić młodych ludzi na pewne punkty naszej historii, co pomogłoby w zrozumieniu sztuk takich jak „Westerplatte” lub „Poczta”

W teatrze istnieje niepisana zasada gry pod dyktando widowni. Aktorzy intuicyjnie wyczuwają widza, dostosowują się do jego reakcji. Widownia owej niedzieli nagradzała aktorów zdawkowymi brawami, jakby wszystko działo się w półśnie. Może dlatego przedstawieniu brakowało werwy, chociaż np. sceny zbiorowe zaliczyć należy do udanych. Jedyną uwagę krytyczną dotyczy dykcji młodych fredrowców. Trzeba ją koniecznie szkolić, bo obecnie całe partie tekstu są po prostu niezrozumiałe. W sumie jednak „Poczta” jest przedsięwzięciem udanym. Za chęć do obejrzenia.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Janina Skowrońska-Feldmanowa: „Poczta Gdańska”. Prapremiera w Teatrze „Fredrum” 16 października 1971. Reżeria: Mieczysław Malec. Scenografia wg projektu Edwarda Chomy. Udział biorą m. in.: Z. Felczyski, St. Frankowski, Zb. Stynulowski, J. Rożański, J. Kowal, Z. Olszewska, St. Zóltowski, L. Różycki, M. Gandys, J. Macina, A. Kapis.

POCZTA GDAŃSKA



sierpnia na 1 września. Nasłuchują komunikatów radiowych. Obserwują przegrupowania sił niemieckich na ulicach miasta. Rozmawiają o najbliższych, nie wstydzą się łez. Trudno się będzie utrzymać. Za mało broni. Wierzą jednak w obiecaną pomoc. Na próżno...

Odpierają atak za atakiem. Bronią się zawzięcie. Niemcy nie przebierają w środkach — rozpylają gaz, budynek oblewają benzyną, odzywają

otrzymuje serię w brzuch. Czterech próbuje ucieczki. Oni się uratują. Reszta, oprócz sześciu, którzy polegli na miejscu, wzięta w niewolę zginie 5 października rozstrzelana na Zaspie. Tragiczny finał. Jeszcze jedna karta historii została odwrócona.

„Poczta Gdańska” sztuka Janiny Skowrońskiej - Feldmanowej w 3 intermediach i 11 odsłonach, napisana tuż po premierze „Westerplatte” w

przeżywania na nowo dramatycznej obrony, wywołał łyż szereg wzruszenia. Uczestnicy tego przedstawienia do dziś odnoszą się doń ze szczególną atencją.

„Poczta Gdańska” oglądałam w miesiąc po premierze, w niedzielę 14 listopada. Nie było kompletu na widowni. Wśród około 140 widzów sporą część stanowili ludzie młodzi. To dobrze, że przyszli do teatru właśnie na tę sztukę.



Na ślubnym kobiercu stanęli 13 listopada 1921 roku. Od tej pamiętnej chwili ulynęło już pół wieku. Aż się wierzyc nie chce — wspominają państwo ANTONINA i JÓZEF RZESZUTKOWIE. Dla młodszej generacji przeżycie w zgodnym śladzie małżeńskim kilkunastu lat wydaje się bohaterstwem...

Do Przemysła przybyli w 1946 roku. Do przejścia na emeryturę w r. 1957 pan Józef pełnił funkcję kierownika w przeliczeniach PKP w Żurawicy (ogółem w kolejnictwie pracował 42 lata). Obecnie pomaga wraz z żoną córce w prowadzeniu gospodarstwa domowego i wychowywaniu kilkumiesięcznej wnuski. Oprócz córki pp. Rzeszutkowie mają 4 synów i 11 wnuczek. Rozrzucony po Polsce. Mieszkają w Jeleniej Górze, Gdańsku i Rzeszowie. Chyba przyjadą na rodzinną uroczystość... Pani Antonina nie kryje wzruszenia.

Dostojnym jubilatów życzymy doczekania w dobrym zdrowiu brylantowych godów.

ZASŁUŻENI BIBLIOTEKARZE

Przygotowaniom do piątej dekady książki społeczno-politycznej „Człowiek — świat — polityka” poświęcone było seminarium bibliotekarzy powiatu przemyskiego, zorganizowane przez PBP w dniach 11 i 12 bm. Spotkanie to stworzyło również okazję do wyrażenia słów uznania długoletnim pracownikom bibliotek, którzy sumiennie wypełnianymi obowiązkami oraz postawą zaangażowanych społeczników wyróżniają się z grona swych kolegów. Tym właśnie zamilowanym biblio-

film, dzięki którym książki rzeczywiście zblądziły pod strzechy, serdecznie dziękowała kierowniczka Powiatowej Biblioteki Publicznej Stanisława Grzegorzczkowa.

Nestorką bibliotekarzy w Przemysku, która uczestniczyła w organizowaniu pierwszych punktów wypożyczania książek i upowszechnianiu czytelnictwa, jest Janina ADAMCZYK z Pikulic. Jej flirt z książką rozpoczął się przed 24 laty. Po dziś dzień moc czasu poświęca na pracę z dziećmi i młodzieżą oraz

na prowadzenie zespołów: czytelniczego i recytatorskiego.

Nieco krótszym stażem pracy legitymuje się: Aniela KRUCAN ze Stubna (17 lat), Jan KOŁODZIEJCZYK z Kaszyc (15), znana ze znakomicie organizowanych spotkań literackich Anna TOCZEK z Medyki oraz Teresa LEWICKA z Ujkowic (obie po 12 lat).

Stanisława HORDOWSKA z Kosienic przed 10 laty oddała w pacht książkom część swego mieszkania. Ta domowa biblioteka, niezwykle wygodna dla mieszkańców wsi (po książkę można przyjść o każdej porze dnia), funkcjonuje do dziś.

Irena MARCINIEC z Żurawicy notuje w rejestrach czytelniczych po 1200 osób rocznie i blisko 15 tysięcy wypożyczeń. Tak rozwiniętego czytelnictwa może jej pozazdrościć niejedna biblioteka miejska.



Do pamiątkowej fotografii pozują: Janina Adamczyk (na pierwszym planie w środku), Aniela Krucan, Anna Toczek, Stanisława Hordowska i jedyny „rodzynek” — Jan Kołodziejczyk, a obok niego kierowniczka Powiatowej Biblioteki Publicznej w Przemysku, Stanisława Grzegorzczkowa.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Ci, których dziś przedstawiamy, reprezentują różne środowiska młodzieży zetemesowskiej: robotnica, inżynier, uczeń... Mają wiele problemów, a rozstrzygnięcia ich szukają nie tylko w dyskusji podczas Konferencji Miejskiej ZMS lecz przede wszystkim w codziennym, konkretnym działaniu. Są młodzi, pełni zapału i wiary we własne siły. Chcieliby, aby ich przynależność do organizacji poparta była widocznymi efektami, co zresztą podkreślają w poniżej cytowanych wypowiedziach:



MAREK GOŁĘBIOWSKI — uczeń IV klasy Technikum Mechaniczno-Elektrycznego

— W naszej szkole istnieją zetemesowskie grupy wychowania socjalistycznego. Uaktywnienie ich działalności jest dla nas sprawą o zasadniczym znaczeniu, gdyż członkowie tych grup mają za zadanie to wszystko, co w szkole najważniejsze: podnoszenie wyników w nauce oraz wzrost dyscypliny wśród uczniów, a także nawiązywanie kontaktów z zakładami pracy, wykonywanie w czynnie społecznym prac na użytek szkoły i miasta, organizowanie ciekawych imprez...



ADELA ŁANIK — pracownica Spółdzielni Inwalidów „Praca”

— Niedawno spółdzielnia nasza otrzymała nową świetlicę. To stwarza nam możliwości uaktywnienia działalności kulturalno-oświatowej. W zakładzie pracuje wiele młodzieży, która swój wolny czas będzie mogła obecnie spędzać w świetlicy. Aby było tu przyjemnie i pożytecznie zarazem, postaramy się stworzyć właściwe warunki. Pracy będzie wiele, ale cel jest wart solidnego działania. Chcemy zorganizować kółka artystyczne, ażeby zapewnić godzinę i przyjemną rozrywkę, dającą wytnienie po pracy zawodowej.



STANISŁAW JAMROZ — inżynier w ZWEAP „Polna”

— Szkolenie ideologiczne jest dla naszej organizacji bardzo ważną i jedną z podstawowych form działalności. Przez nie bowiem wychowujemy młodych ludzi. Dlatego też pracujemy nad podniesieniem rangi szkoleń w poszczególnych kołach — a tym samym podnoszenie poziomu pracy. Można bowiem z całą pewnością stwierdzić, że jeśli szkolenia spełnią zadania, jakie im wyznaczono, organizacja ZMS-owska naszego zakładu będzie mogła poszczycić się jeszcze lepszymi osiągnięciami.

Przy okazji chciałbym dodać, że dużą pomoc we wszystkich kierunkach naszej działalności świadczy nam Zarząd Miejski Związku Młodzieży Socjalistycznej, za co mu serdecznie dziękujemy. (jm)

Interesujący przebieg miały obrady członków organizacji ZMS przy Zakładach Wytwarzających Elementy Automatyki Przemysłowej „Pol-

troską o własny zakład. Podkreślano również trudności, na jakie napotyka młodzież w drodze do awansu zawodowego. Przyjęto się bowiem u-

Konferencja Zakładowa ZMS przy ZWEAP „Polna”

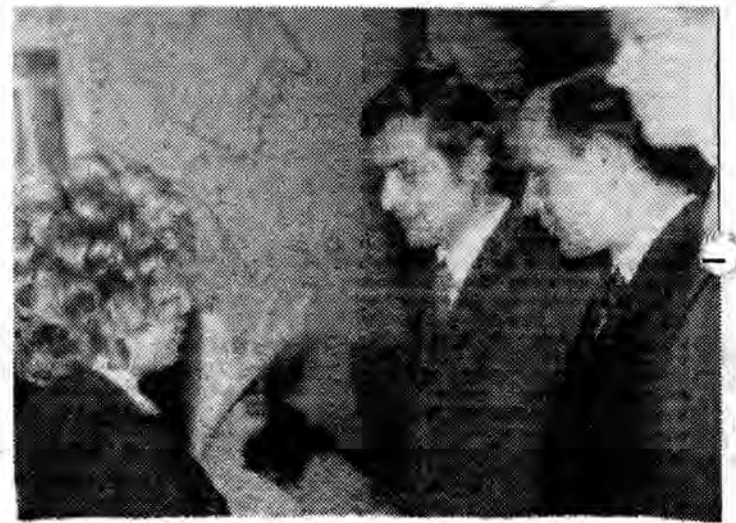
na”. Poruszono wiele ważkich problemów, z których na szczególne wyróżnienie zasługują zagadnienia dotyczące poprawy metod i stylu pracy organizacji oraz udziału młodzieży w przyczynianiu się do konkretnych efektów produkcyjnych.

Wskazano na szereg nieprawy widłowości, które utrudniają właściwą pracę i uniemożliwiają członkom ZMS wykazywanie się swą aktywnością i

ważać, że odpowiedzialne stanowiska piastować mogą jedynie ludzie w podeszłym wieku, co — jak wykazano na przykładach — nie zawsze jest zasadą słuszną i zdającą egzamin w praktyce.

Głosy zetemesowców „Polnej” będą na pewno miały poważny wpływ na program, jaki nakreśli cała przemysłowa organizacja konferencja miejska.

jm



Przewodnicząca ZM ZMS Wiktoria Kryłowska wręcza dyplom wyróżniającym się zetemesowcom „Polnej”. Stoją od lewej: inż. Stanisław Duda, Mieczysław Domagalski i Roman Szuba. Fot. JAN WOJCIWICZ

JANUSZ ROŚ Kolorowe myśli

Nigdy nie jest tak źle, ani tak dobrze, by nie mogło być lepiej lub gorzej. Czasem tylko jest tak nijako, że bardziej być nie może.

A potem Kali dojdzie do wniosku, że sam być święta krowa.

Każda droga prowadzi do

raju — na wszystkich tyle wypadków.

Jest przeciętnym człowiekiem. Tylko, gdy mu się wiedzie, to udaje strasznie mądrą, a gdy wpadnie w tarapaty — głupką.

Półka jest okrągła, więc po co te kanty?

Ani myślą, ani uczynkiem nie grzeszy. Jedynie słowem.

Kropla deszczu wpadła do jeziora — jak kamień w wodę.

Wystawa w Klubie Radnego

W Klubie Radnego (budynek Prezydium MRN) czynna jest okręgowa wystawa prac malarskich i fotograficznych członków Zw. Zaw. Pracowników Państwowych i Spółdzielczych: Tadeusza Przywary (olej), Ryszarda Czechaka (grafika), Zdzisława Postępskiego i Władysława Latawca (fotografika).

Z kolegium k. a.

Kolegium Karno-Administracyjne przy Prezydium MRN nie pobiła tym, którzy zakłócają porządek publiczny i dopuszczają się czynów wywołujących ogólne zgorzniecie. Ostatnio przed obliczem rzeczników „małej Temidy”, działających w trybie przyspieszonym, stanęło kilkunastu obwinionych. Oprócz wysokich grzywnien zastosowano wobec niektórych z nich kary dodatkowe w postaci opublikowania w prasie treści orzeczeń kolegium. I tak:

Zbigniew Ozur (s. Dominika, ur. 1948 r.) otrzymał grzywnę w wysokości 4 500 zł, Władysław Pomianek (s. Antoniego, ur. 1927 r.) i Henryk Siwik (s. Konrada ur. w 1939 r.) — grzywny po 4 000 zł, Zygmunt Kowalczyk (s. Mariana, ur. w 1934 r.) i Stanisław Puniach (s. Franciszka, ur. w 1944 r.) — po 3 600 zł oraz Władysław Dmitrzyk (s. Wincentego, ur. w 1946 r.) — 3 200 zł.

W orzeczeniach kolegium znajduje się klauzula, że w razie nieuiszczenia w terminie grzywnien — kara zostanie obwinionym zamieniona na areszt zastępczy, przyjmując dzień aresztu za równoważnik 40 zł.



BAL W REMIZIE

Pożar, to żaden groźny żywioł w porównaniu z balami w remizie ochotniczej straży pożarnej, o czym można się było przekonać podczas rozprawy sądowej. A jak to było, opowiem...

Najpierw jechały furmanki wiozące transportery z napojami, a wokół słychać było miaskanie miejscowych trunkowców na sam przyjemny ten widok. Powołano specjalny komitet organizacyjny, który zapewnić miał wszelkie atrakcje, z bufetem na czele, bo jak się nie popije, to i nie potańczy. Na sznurach suszyła się damska bielizna, a z okien chałup aż para wychodziła z prasowanych na mokro czarnych garniturów. Na remizie wisiał

kolorowy afisz, zapewniający każdemu coś wesolego: bufet obfity, orkiestrę doborową, a nawet wędkę szczęścia oraz loterię fantową. Jednym słowem cała wieś żyła zbliżającym się balami...

W sobotę, już koło południa, widać było poniekąd tych tu byłców z lekka przyćmionych procentami, co dawało zapowiedź wieczoru iście szampańskiego, choć nie z powodu szampańców, a tzw. „awanturników”, czyli win owocowych wyzwalających kawalerską fantazję i iście rycerską swadę.

O oznaczonej godzinie orkiestra głośnym sygnałem powitała obecnych, a sam przewodniczący komitetu organizacyj-

nego życzył wszystkim wesolej zabawy.

Wiesław P. stał obok bufetu (gdzie było na razie znacznie bardziej tłoczno, niż na parkiecie), w towarzystwie miejscowej damy i gruchali sobie o różnych rzeczach. W pewnej chwili podeszli Kazimierz W. oraz Zenon K., i zaczęli spoglądać na dziewczynę z wyraźną dezaprobatą. Widocznie jej uroda nie odpowiadała ich subtelny gust, gdyż głośno nazwali ją wyrazem krótkim, acz wymownym. Uchodło to Wiesławowi — dżentelmenowi. Powiedział, aby się odczepili — przy czym użył innego wyrazu, który w ten jedynie sposób można przetłumaczyć na język bardziej elegancki.

Taki był początek zatargu. Po jakimś czasie Wacław udał się na piwo i znów spotkał swoich dwóch antagonistów.

— Mistrzu! — powiedzieli — postaw przyjacielom piwko!

Wiesław udał, że nie słyszy natręczywych propozycji.

— Aha, rozumiemy — bełkotał nadal dwaj napastnicy —

on nie da nam piwka, bo chce postawić winko...

Wiesław próbował odejść, ale Kazimierz P. pchnął go na bufetową ladę, aż zadzwoniło szkło i zęby. Widząc agresywne zamiary pijanych awanturników, wywinął się sprytnie i odszedł. Postanowił zrezygnować z dalszej zabawy i udać się do domu. Nie zauważył, że Kazimierz i Zenon wyszli za nim.

Przed remizą świeciła się wlatka żarówka i budynek rzucił cień po przeciwnej stronie, gdzie było zupełnie ciemno. Wiesław, udając się do domu, przechodził tamtędy i wtedy otrzymał ostre uderzenie w głowę. Krzyknął, chwycił się za ucho i poczuł, że robi mu się dziwnie ciepło i mokro na karku. Upadł na ziemię. Wtedy doskoczył doń drugi z napastników i błyskając w ręce nożem zaczął zadawać pchnięcia w klatkę piersiową oraz ramiona leżącego. Pierwszy cios był również zadany nożem. Świadkowie, którzy znajdowali się w

położeniu zająć, czym prędzej stamtąd uciekli, żeby im pewnie świętecznych garniturów nie obryzgarono...

Dopiero ktoś z komitetu organizacyjnego tego wesolego balu podeszedł bliżej i wtedy Kazimierz W. i Zenon K. umknęli, a Wiesława odprowadzono do najbliższego domu, gdzie chcąc zatamować mu krew i przywrócić świadomość... moczo go w zimnej wodzie (!).

Nad ranem już trochę mniej broczył, bo co miało wyciek to wyciekło — i dopiero wtedy, gdy zbladł, zsiniał i zaczął sztywnieć, wezwano pogotowie, które przewiozło go do szpitala. Tutaj wleczono mu odpowiednią porcję cudzej krwi, pozszywano, polatano i przetrzymano prawie trzy tygodnie, dzięki czemu mógł później stać się w sądzie powiatowym, nie licząc jedynie na sąd ostateczny. Obaj nożownicy zostali aresztowani.

A tacy na przykład Hiszpanie chcą nam za imponować corridami — cha, cha, cha!

JAN M.

REJS (komedia sytuacyjna)



Marek Piwowski, reżyser głośnych swego czasu filmów dokumentalnych: „Pożar, pożar, coś nareszcie dzieje się”, „Dwadzieścia pięć lat” i „Psychodrama” — zastosował w „Rejsie” metodę wypróbowaną w tych filmach. Polega ona na niedostrzegalnym wprowadzeniu elementów inscenizacji w sytuację tworzącą się w wyniku naturalnego biegu wydarzeń, a następnie obserwowanie ich metodą nowoczesnego reportażu filmowego z zapisem obrazu i dźwięku „na żywo”. Ogranicza się przez to rolę scenariusza i scenopisu do luźnego rejestru zamierzeń. W ten

sposób ostateczny kształt filmu staje się dziełem całego zespołu realizatorów i aktorów.

Bohaterowie „Rejsu” nie uczą się swych kwestii na pamięć, zachowują jedynie ogólny sens dialogów, reagują w sposób naturalny, nie wyreżyserowany. Ludzie na statku tworzą pewną zbiorowość zaaferowaną przygotowywanym widowiskiem. Rozpoczynają się indywidualne rozgrywki na temat, który z uczestników rejsu okaże się bardziej przydatny i otrzyma większą rolę, czyje uzdolnienia aktorskie zasługują na uwagę, a czyje można pominąć itp.

Z dala od ogólnych sporów trzyma się grupka sceptyków i ironistów. Dyskurs zostaje jednak szybko złamany, ludzie ci wciągają się w zabawę i — jak powiada Piwowski — „w ten sposób intelektualni nonszalanci dają sobie przyprawić gębę...”

Współautor scenariusza Janusz Głowacki tak oto charakteryzował „Rejs”: „Film nasz nie ma w zasadzie akcji (...). Chodzi nam o to, by stworzyć atmosferę zabawy i sfotografować ludzi w klimacie, w którym nastąpiło w pewnym sensie zatarcie różnicy między filmem i rzeczywistością”.

Paradoksy

Kto żyje z pióra, nie porasta w pierze.

Książki nie zawierają wszystkich słów, słowa nie zawierają wszystkich myśli.

Czasem się zdarza, że klucznik też trafi pod klucz.

Agrafka jest tylko agrafką, nawet gdy podtrzymuje spodnie ministra.

Kobieta jest jak otwarta księga. Szkoda tylko, że tak trudno ją zamknąć.

Literaci dzielą się głównie na piszących z życia i żyjących z pisania.

Ludzie najskwapliwiej podają sobie puste ręce.

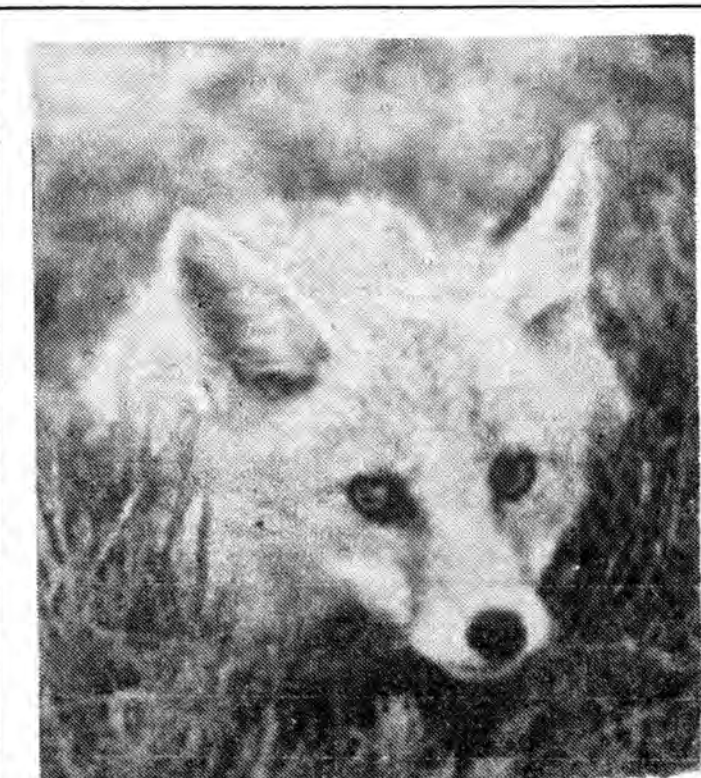
Niedziela, 27 listopada 1881 r. TY-GODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”.

Magistrat nasz krząta się bardzo około uporządkowania miasta. Nie tylko, iż czuwa on obecnie z nieznaną dotąd gorliwością nad tym, aby utrzymywano czystość w do mach i przed nimi, aby oświetlano schody i sienie do godz. 10 wieczór, lecz stara się jeszcze o uporządkowanie ulic i dróg. Od pewnego czasu znaczna liczba robotników pracuje nad skopaniem pagórka w ulicy prowadzącej do domu p. Fassa, koło dawnego szpitala wojskowego. Pagórek ten utrudniał przejazd tą uliczką. Przy tej sposobności będzie usuniętym zewężenie po lewej stronie drogi i chodnik położony.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Najważniejszą jednak reformą jest nazwanie ulic i placów. W mieście naszym jest 64 ulic i uliczek, a zaledwie kilka z nich ma nazwę, tak iż nie tylko obcy przyjezdny, lecz nawet tutejszy mieszkaniec nie jest w stanie znaleźć domu, jakiego szuka. Inżynier p. Zajczkowski przygotował już na podstawie najnowszych map katastralnych dokładny plan miasta, a w dniu dzisiejszym odbędzie komisja sproszone przez p. burmistrza pierwsze posiedzenie celem nadania nazw ulicom.

W ostatnim numerze naszego czasopisma donosiliśmy o znalezionym trupie człowieka, w lipowickim lesie, którym miał być Jan Szczerba, student. Otóż tej samej nieszczęśliwej nocy w biurze redakcji potężny mężczyzna i w rozgorączkowanym humorze pyta: „Jak śmieliście pisać w gazecie, że ja jestem umarłym, kiedy ja żyję i jestem ten sam Jan Szczerba”? Funkcjonariusz przeleknięty tym widokiem i gwałtownością mowy nie wiedział, co robić — czy się żegnać, czy czmychnąć oknem. Ale po chwili oprzytomniawszy zaczął tłumaczyć, że tę wiadomość udzieliła policja miejska. Na to ryknął nieludzkiem głosem, widocznie żywy Jan Szczerba, że musi się zemścić nad tym, kto mu takiego figla wyplatał. Po czym udał się do p. inspektora Błażkowskiego i zastawszy samego w biurze niemiła mu sprawił wizytę. Rzecz się wyjaśniła, że człowiek zmarły był tylko ludzko podobnym do rzeczonoego Jana Szczerby.



Późna jesień i zima, to okres polowań na zwierzynę. Wie dobrze o tym lis i kryje się w trawie — po cóż przedwcześnie zamieniać się w część damskiego futra.

ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony 22-00, 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch”, placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-5-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne.



LISTOPAD

24 środa	Aleksandra, Flory, Jana
25 czwartek	Erazma, Katarzyny
26 piątek	Leonarda, Sylwestra
27 sobota	Maksymiliana, Mateusza
28 NIEDZIELA	Grzegorza, Zdzisława
29 poniedziałek	Błażeja, Saturnina
30 wtorek	Andrzeja, Justyny

O SNACH i WIDZENIACH SENNYCH wg źródeł chaldejskich, asyryjskich, babilońskich i arabskich.

SZMARAGD — szczęśliwa przyszłość, SZMINKI UŻYWAĆ — fałsz i zdrada, SZPAKI — uważaj na złe otoczenie, SZTABA ŻELAZA — po wielu trudnościach i przeciwnościach osiągniesz zamierzony cel, SZUM WIATRU SŁYSZEC — nieszczęście, SZUM WODY — nie jedź w daleką podróż, DRZEWA SCINAC — fałszywe zamierzenia znajomych, TALIZMAN POSIADAC — jesteś dzieckiem szczęścia, SALA TANECZNA — uważaj, bo szkodzisz własnemu dobremu imieniu, TANIEC — życie bez trosk, TĘCZA — dobre widoki dla ciebie i najbliższych, UDAR SŁONECZNY — będziesz zmuszony wykonać czyn bardzo trudny, UJEŹDŻAC KONIE — wielkie dochody, UMARLYCH WIDZIEĆ W TRUMNIE — radość; CAŁOWAĆ ICH — długie życie; JESC Z NIMI — wielkie godności; PODARUNEK OD NICH DOSTAWAC — wielkie szkody, UMIERAC — próżne obietnice; WIDZIEĆ UMIERAJĄCYCH — radość, UPIORY — radość i zaszczęty.



HUMOR HUMOR HUMOR HUMOR

...W SZKOLE

czy nauczyciel i pyta z kolei małego Jasia:

Uczniowie czwartej klasy byli w muzeum i mają opowiedzieć co tam widzieli. Nauczyciel zapytuje małego Kazia, co mu się najbardziej podobało w posagu Venus.

— A tobie, Jasiu, co najbardziej podobało się w posagu Venus?

— Proszę pana, ja już wychodzę...

...W DOMU

— Brzuch, proś pana...

Mamo! Czy Zosia ci mówiła, że przez nieuwagę spaliłem w piecu ojca portfel?

— Wyjdź w tej chwili z klasy — wola oburzony nauczyciel i o to samo zapytuje Stasia.

— Nie...

— Mnie najbardziej podobał się biust — pada odpowiedź. — Ty także wyjdź natychmiast z klasy! — krzy-

— To i ja w takim razie nie po- wiem, że ona stłukła tę dużą, chińską wazę...

A JA WOLE NA COKOLE

Na jeden z przemyskich pomników wszedł ostatnio jakiś osobnik i ciężko go było zdjąć, ale w końcu zdjęto. Na głowie miłośnikowi założony wieniec, choć nie z liści laurowych.

MORAŁ: Jedni stoją na cokole dopiero po śmierci, inni już za życia — przy czym ci ostatni na ogół znacznie krócej.

(jm)



— Taank, pan Józin rzeczywistość jest bardzo corny...

Rys. E. KMIECIK